

14.12.2010

## Nikiszowiec

---

autor: uczennice VI LO w Katowicach im. Jana Długosza ul. Lwowska 2

Nikiszowiec, zlokalizowany w katowickiej dzielnicy Szopienice, to osiedle śląskich familoków, domków robotniczych wybudowanych na początku XX w.

Nazwa osiedla pochodzi od położonego w jego pobliżu szybu "Nikischschacht" (obecnie Poniatowski) i jest spolszczoną wersją jego niemieckiej nazwy. Natomiast nazwa samego szybu wywodzi się od nazwiska przedstawiciela spółki Georg von Giesches Erben (Spadkobiercy Gieschego) barona Nickisch von Rosenegk.

Nikiszowiec to unikatowa w skali światowej i najbardziej niezwykła dzielnica Katowic. Została wybudowana w latach 1908-1919 przez spółkę górniczą Georg von Giesche`s Erben jako osiedle robotnicze przy kopalni Giesche. Jego projektantami byli twórcy sąsiedniego Giszowca, Emil i Georg Zillmanowie. Architekci stworzyli osiedle trójkondygnacyjnych bloków, połączonych ze sobą nadwieszkami nad ulicami wewnętrznymi, w typowo miejskim stylu. Rozwiązania zastosowane w Nikiszowcu były rzadko spotykane w budownictwie tego typu.

Przy placu centralnym zbudowano domy dwu, trzy i czterorodzinne z ogródkami na wzór starej górnośląskiej chaty wiejskiej. W tym samym stylu co domy robotnicze zaprojektowano budynki handlowe i usługowe kolonii. W pierwszym etapie budowy osiedla zapewniono mieszkania trzystu rodzinom robotniczym i trzydziestu urzędniczym. W 1909 roku, jeszcze przed zakończeniem budowy osiedla, Giszowiec liczył 1349 mieszkańców. Byli to głównie robotnicy kopalni "Giesche" (dziś "Wieczorek") w Janowie oraz hut cynku i ołowiu w Szopienicach i Roźdzeniu.

W roku 1914 Nikiszowiec uzyskał połączenie z Janowem i Giszowcem w postaci osobowej kolejki wąskotorowej, którą nazwano żartobliwie "Balkan-Ekspresem".

W roku 1998 swoją działalność na terenie nieczynnego już szybu Wilson rozpoczął Jochhan Bros. Zagospodarowano przestrzenne budynki byłej cechowni i markowni. Bros stworzył tu sprytne połączenie biznesu i sztuki, działalności komercyjnej i galerii. „Wszedłem, zobaczyłem światło jak w świątyni, zwały gruzu, wybite okna, zdechłe zwierzęta, na środku fontanna. To była cechownia. Czerwone familoki – symbol Śląska z filmów Kutza, Kidawy i Majewskiego – powoli obracają się w ruinę. Kto je uratuje?" (GW)

Budowle i symbole, choćby najpiękniejsze, odchodzą w zapomnienie, zaniedbane popadają w ruinę i tym samym tracą swój dawny, unikalny charakter.